

Ks. Andrzej Piwowar, *Historia Izraela czasów Starego Testamentu. Od patriarchów do podboju Rzymian* (Materiały pomocnicze do wykładów z biblistyki, tom 12), Lublin 2013, 259.

Recenzowana książka jest zasmucająca z dwóch powodów. Pierwszy to treść książki, jej konstrukcja, drobne oraz duże uchybienia i mankamenty. Druga przyczyna – chyba ważniejsza – dotyczy miejsca historii w badaniach polskich biblistów, ich stosunku do historii jako dyscypliny naukowej i do relacji między naukowym badaniem przeszłości a uprawianiem biblistyki.

Lektura książki Piwowara to realizacja rzadkiej możliwości przeniesienia się w czasie. Czytelnik przenosi się bowiem o pół wieku wstecz. Znajdujemy się – poprzez lekturę – w połowie XX wieku, ponieważ synteza Piwowara nie zawiera śladów po dorobku nauki światowej z ostatniego półwiecza. Literatura wykorzystywana przez Piwowara ma tu szczególnie duże znaczenie, gdyż książka nie jest autorskim wykładem i samodzielnym opracowaniem materiałów źródłowych, lecz skonstruowana jest jako przegląd dotychczasowych badań, z których autor wybiera te, które uznał za właściwe. Najczęściej Piwowar odwołuje się do syntez następujących autorów (zazwyczaj akceptując ich poglądy): J. Bright (polskie wyd. 1994, oryg. 1959), M. Grant (polskie wyd. 1991, oryg. 1984), J. H. Hayes, J. M. Miller (1990), S. Herrmann (włoskie wyd. 1979, oryg. 1973), J. Jelito (1961), M. Noth (włoskie wyd. 1975; oryg. 1954), J. A. Soggin (1984), J. Warzecha (2005). Niekiedy, ale rzadziej, pojawiają się odwołania do zachowawczej, jednak nieco bardziej nowoczesnej książki pod redakcją H. Shanksa (polskie wyd. 1994, oryg. 1988). Nawet w wyborze dzieł wymienionych autorów widać brak rozeznania, ponieważ opracowanie Hayesa i Millera ma drugie, znacznie zmienione wydanie (2006), podobnie bardzo znaczące zmiany wprowadził do ostatniego wydania swej syntezy Soggin (2002).

Archaiczność dużej części przywołanej literatury przedmiotu, brak absolutnie kluczowych opracowań z ostatnich dziesięcioleci, wystarczają by zdyskredytować wartość naukową książki Piwowara.

Opieranie swego wywodu na literaturze przedmiotu jest największą z metodologicznych słabości tej książki. Stosunek autora do opracowań oraz do źródeł najlepiej ilustruje wykaz tekstów źródłowych umieszczony w bibliografii. Znajduje się tam 18 tekstów: od Papiirusu Anastasis i kalendarza z Gezer, przez stelę Meszy

czy pierwszą Księgę Ezdrasza, po dzieła Józefa Flawiusza¹. Teksty te umieszczone są w porządku alfabetycznym, zatem „Czarny obelisk Salmanasara II z Nimrud” znajduje się przed „Kalendarzem z Gezer” i „Stelą Meszy”. Nic nie szkodzi, że zastosowano tu konwencjonalne nazwy, które nie mają zastosowania w wykładzie naukowym. Brak przy tym odsyłaczy do wydań, ba, nawet do przekładów tych tekstów.

Jest zatem książka Piwowara kompilacją poglądów wcześniejszych historyków. Niekiedy Piwowar zdaje się jednak sam wyciągać wnioski. I tu czytelnik pozostaje zdumiony. Oto przykład: „Tekst hieroglificzny odnaleziony na ścianie świątyni Amuna w Karnaku, tzw. Portal Bubastytów [sic!], podaje listę miast zaatakowanych przez faraona podczas jego wyprawy do Kanaanu. Z wykazu tego wynika jednak, że zostały zaatakowane miasta w całym Kanaanie, nie tylko miasta Judy. Zdobyto wiele miejscowości królestwa północnego (w sumie zdobyto 150 miast w całej Palestynie; J. A. Soggin twierdzi, że na liście nie ma nazw miast judzkich). To wskazuje jasno, że Szeszonk chciał przywrócić utracone wpływy, a może nawet całkowitą kontrolę w całym Kanaanie, a nie jedynie wesprzeć Jeroboama.” (s. 126-7). Czytelnik nie bardzo wie, dlaczego zdobywanie i niszczenie miast Jeroboama miało być formą udzielonego mu wsparcia, ale cóż tam. Najważniejsze, że źródło pozabiblijne nie przeszkadza Autorowi w podtrzymywaniu wersji biblijnej. A w jaki sposób brama w Karnaku, nosząca nazwę od miasta Bubastis, stała się „portalem Bubastytów”, pozostanie już tajemnicą autora².

Pomijam tu szereg drobnych i poważniejszych błędów, czego przykładem może być zdanie dotyczące wojsk filistyńskich, które „posługiwały się uzbrojeniem metalowym, które dopiero wchodziło do użycia” (s. 84). Komentarza wymaga jednak ogólna koncepcja i plan książki oraz ich realizacja.

Książka zaplanowana jest wbrew zasadom wypracowanym przez nauki historyczne. Zostawmy już nawet formę ustawicznego przywoływania poglądów innych badaczy i zaniechanie analizy źródeł. Piwowar nie opowiada historii albo dziejów „Izraela czasów Starego Testamentu” (jak w tytule). Piwowar opowiada narrację biblijną, gdzieniegdzie ilustrując ją danymi spoza tekstu Starego Testamentu. To, co otrzymał czytelnik, to trawestacja tekstu Biblii, zilustrowana danymi, które służyć mają wsparciu wersji przedstawionej w tekście biblijnym. Na tym właśnie polega największe odstępstwo od metody historycznej. Historycy nie dążą do dowodzenia, że jakieś źródło przedstawia rzeczywistość w wiarygodny sposób.

¹ Nota bene zapisane z dwoma błędami ortograficznymi.

² *Reliefs and Inscriptions at Karnak*, vol. III, *The Bubastite Portal* (OIP 74), Chicago 1954, publikacja dostępna na <http://oi.uchicago.edu/pdf/oip74.pdf> (dostęp 12.02.2014). Na temat wyprawy Szeszonka por. K. A. Wilson, *The Campaign of Pharaoh Shoshenq I into Palestine*, Tübingen 2005.

Historycy są naukowcami i ich celem jest poznanie prawdy, a ta znajduje się za źródłami i nie jest tożsama z samym źródłem. Ponieważ jednak Autor jest biblistą (podobnie jak środowisko, z którego się wywodzi), a nie historykiem, można zrozumieć jego bibliocentryczną metodę. Doskonale to widać w samej strukturze książki. Po ogólnikowym i pozbawionym rzeczywistej refleksji metodologicznej nad źródłami wstępie (s. 9-18) przechodzimy do rozdziałów: „Okres patriarchów” (s. 19-35), „Izrael w Egipcie i wyjście” (s. 37-51), „Osiedlenie w Kanaanie” (s. 53-79), „Monarchia zjednoczona” (s. 81-120), „Podział zjednoczonej monarchii. Królestwo Judy i Królestwo Izraela” (s. 121-169), „Wygnanie, powrót z niewoli i odbudowa państwa” (s. 171-206), „Okres hellenistyczny” (s. 207-231). Układ i same nazwy rozdziałów świadczą o tym, że Piwowar nie rekonstruuje dziejów lub historii, lecz szuka historycznej ilustracji do opowieści zawartej w Starym Testamencie. Taki zamysł Autora widać na przykład w umieszczeniu na początku książki rozważań o patriarchach i o wyjściu z Egiptu, a zaniechaniu opowieści o późnej epoce brązu, dominacji Egiptu w Kanaanie w okresie amarnańskim, o strukturze etnicznej i społecznej Palestyny przełomu epoki brązu i żelaza, i tak dalej. Narracja urywa się na roku 63 p.n.e., co jest cezurą rzadko spotykaną. Nie można bagatelizować roli Pompejusza, lecz trudno zgodzić się z tezą, że jego przemarsz przez Syrię i Palestynę jakościowo zmienił sytuację Żydów. Wobec zburzenia Świątyni w 70 roku n.e. tamte zdarzenia zdają się trywialne. Jednak taki dobór cezury staje się jasny, gdy uświadomimy sobie, że Piwowar zbudował swą narrację zaczynając od Starego Testamentu (i niekiedy na nim kończąc), zamiast skoncentrować się na chronologii bezwzględnej lub faktach i zdarzeniach poddających się badaniu historycznemu.

Dochodzimy tu do drugiego ze zmartwień. Dotyczy ono miejsca historii w polskiej biblistyce. Można powiedzieć, że historia wykorzystywana jest służebnie w stosunku do biblistyki, co widać było powyżej. Miejscami nie sposób oprzeć się wrażeniu, że to już nie jest historia, lecz fikcja literacka, swobodna twórczość nawiązująca miejscami do przeszłości, źródeł pisanych i archeologicznych oraz do wydarzeń historycznych, których zastosowaniem jest ilustracja jedynie słusznej prawdy. Nie widać tu krytyki źródeł, refleksji źródłoznawczej, wniosków płynących z poznania kontekstu historycznego, dziejów całego regionu, typologii źródeł, i tak dalej. Odnieść można wrażenie, że biblistyka w Polsce odwróciła się od nowoczesnej historii. Zadowolili się jedynie cieniami przeszłości, czyli biblijną historiografią apologetyczną, zbudowaną przez Williama Foxwella Albrighta i jego następców oraz bezrefleksyjnych kontynuatorów na polskim gruncie. Nauki historyczne są znacznie bardziej wyrafinowane, niż zdają się sądzić bibliści. Ponadto przez ostatnie dziesięciolecia gorąca debata i zmiana paradygmatów badawczych (zwłaszcza w sprawie modelu współpracy historii i archeologii) pozwoliły na

znaczące zbliżenie stanowisk między naukowcami, co może zapowiadać konsensus w najgoręcej dyskutowanych kwestiach spornych. Ale próżno szukać echa tych debat w polskim piśmiennictwie naukowym, wychodzącym spod ręki naszych biblistów. Okopali się na swych pozycjach, pełni – jak sądzę – obaw, odrzucają debatę i dyskusję naukową. Nie jest przy tym tak, że historycy są nieomylni, a bibliści trwają w błędzie. Obie dyscypliny powinny – ze wzajemnym pożytkiem – prowadzić dialog. Bibliści niech piszą o Biblii, a historycy – o historii. Dbając o zachowanie rozróżnień naszych kompetencji, łatwiej będzie unikać błędów.

Książka Andrzej Piwowar kończy swój wstęp „Od autora” słowami: „Lektura tego opracowania, w zamierzeniu autora, pomoże czytelnikowi nie tylko poznać historię starożytnego Izraela, lecz także lepiej zrozumieć tekst biblijny i umiejscowić go w kontekście historycznym.” (s. 8). Muszę go niestety zmartwić. Opracowanie to nie przysłuży się ani jednemu, ani drugiemu. A szkoda.

Łukasz Niesiołowski-Spanò